(PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK 20, N. Y.

BIULETYN POLSKI

Nr. 10/145

7 września, 1943.

BÓJ O GDYNIĘ

Poniżej zamieszczamy wrażenia spisane przez jednego z najmłodszych żołnierzy Rzeczypospolitej, Kadeta Aleksandra G., który obecnie znajduje się na Bliskim Wschodzie. Był on mieszkańcem przedmieścia Gdyni - Obłuża i świadkiem walk polskich w obronie wybrzeża.

Londyn, PAT, we wrześniu.

1-go września w południe padł pierwszy strzał artylerji na łąki Obłuskie. Po długich walkąch Niemcy zgromadzili wielkie siły i zaczęli wypierać Polaków z Grabówka, Chylonii i Rumii.

Gdy Niemcy zajęli Gdynię-miasto, okrążyli Obłuże i Oksywie, bronionę w pierwszej linii przez marynarzy, a w drugiej przez gniazda karabinów maszynowych na dachach zą kominami, w okanch i ogrodach. Dzień po dniu stawały się coraz gorsze. Dwa dni przed zajęciem Obłuża pocisk zapalający zapalił strażnicę wraz ze sprzętem strażackim. Dom już trzy razy był trafiony szrapnelami, ale raz jeszcze został uratowany przez kilku starszych mężczyzn, polewających wodą palące się obramowania okien.

Cztery linie Niemców coraz więcej napierały. W pierwszej i drugiej oddziały SS (t.zw. "sztafety ochronne" w czarnych koszulach - przyp. red.), w pozostałych zaś liniach piechotą i artyleria. Niemcy naciskali coraz bardziej na marynarzy polskich, którzy wybiegali z okopów, odganiając wrogów bagnetami. Marynarze walczyli bez zmiany i wyczerpani, wycofywali się ze swych stanowisk i zajmowali miejsca obronne na górze Oksywskiej.

Gestapo zabrało się do roboty. Wyganiając brutalnie ludność z domów, Niemcy pędzili ją w stronę miasta Gdyni. Słychać było jęki, czasem wystrzały, walili się ludzie na ziemię... A za nimi, od strony Obłuża i Oksywia, dochodził nieprzerwany ogień karabinów maszynowych i ręcznych, huk pocisków i jęki rannych żołnierzy. Gestapowcy przegnali tem tłum na stadion sportowy i tam zabrali mężczyzn bez względu na wiek, zamykając ich na dworcu kolejowym, kobietom zaś i dzieciom nie pozwolili wracać do domów.

W mieście panował już spokój, ale Oksywie było jakby wulkanem. I w dzień i w nocy trwały tam zacięte walki. Marynarze polscy okopali się na Kępie Oksywskiej, to jest na wzniesieniu stu metrów nad poziomem morza, i postanowili bronić się do ostatka. Z miasta widzieliśmy działania na Oksywiu. Trzy dni Niemcy szturmowali Oksywie, nie mogąc w żaden sposób podejść, bo ogień polskich karabinów maszynowych śmiertelnie raził napastników. Pięć dni trwała walka o dostęp do Oksywia. Nie mogąc zdobyć kępy, Niemcy rozpoczęli ogromne działania lotnicze. Od rana do wieczora, co 10 - 15 minut po kilkanaście bombowców odwiedzało polską pozycję. Na Oksywiu ziemia z niebem się równała... Dopiero, gdy zginęła większość obrońców, Niemcy - czując coraz słabszy opór - poczęli posuwać się naprzód i zajęli Oksywie.

Podczas gdy w Gdyni i na przedmieściach ustały działania wojenne, na Helu walka jeszcze trwała. Z brzegu morza widzieliśmy, jak niemieckie krążowniki starały się podjechać do Helu, nieustannie ostrzeliwane przez artylerię polską z półwyspu. Bombardowanie Helu było tak silne, że wstrząsy słychać było dokładnie.

Gdy przyszliśmy do Obłuża - widok był nie do opisania. Domy popalone, porozrzucana broń i amunicja, gdzieniegdzie takie leje od bomb, że średni człowiek mógłby się schować. Na łąkach i torfowiskach, między domami trupy obrońców, zabite konie i strzępy mięsa. W murowanym kościele jest grób 50-ciu dzielnych obrońców. Dziesiątki i setki mogił żołnierzy polskich znajdowało się w całej okolicy Gdyni. Dwupiętrowa szkoła w Obłużu została rozbita.

Smutek i żal zapanował w Gdyni. Jakże inaczej wyglądało życie, niż przed wojną.